
niedziela, 23.02.2025

VII Niedziela Zwykła - czyli słów kilka

Istnieje kilka sposobów ucieczki przed spełnieniem przykazania miłości nieprzyjaciół. Jednym z nich jest trwanie w przekonaniu, że nie da się go spełnić. Potwierdzają je historie ludzi, którzy zniszczyli życie, podeptali najcenniejsze wartości, zawiedli zaufanie.

Rzeczywiście czasem zadane zło jest tak wielkie, że nawet jeśli ktoś próbuje przebaczyć, to gdy spotyka nieprzyjaciela, pojawia się emocjonalne napięcie i rodzi niezdolność do najmniejszej pozytywnej reakcji.

Czasem nawet reakcje ciała na widok wroga: nerwowe tiki, pocenie się rąk i drżenie głosu wskazują, jak wielka krzywda została wyrządzona. Niedawno słyszałem opowieść o dorosłym mężczyźnie, który na samo wspomnienie swego ojca wstrzymywał oddech. W takich sytuacjach pada pytanie: „Jak mogę z sympatią odnosić się do kogoś, na komu nie mogę zapomnieć wyrządzonej mi krzywdy, skoro nie potrafię nawet rozmawiać z moim prześladowcą? Czy to przykazanie nie przekracza ludzkich możliwości?”.

Pan Jezus najpełniej wyraził miłość nieprzyjaciół, gdy wisząc na krzyżu, w chwili straszliwej męki wycharczał słowa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. To nie było romantyczne wyznanie, tylko zdanie wydobywające się z głębi męki, przebijające się przez potworny ból. Musiało wiele kosztować, ale odstąpiło pełnię miłości. W chwili agonii nie oskarżać, nie atakować, nie wołać o pomstę, ale pomyśleć o wrogach, którzy zadają ból, zabijają i usprawiedliwiać ich, prosić o przebaczenie dla nich daleko więcej znaczą niż wzniosłe emocje.

To był jeden z momentów, gdy przez ciemność Golgoty przebił się promyk nadziei, że ostatnie słowo nie należy do zła.

Wiedząc, że miłość nieprzyjaciół, to nie rzucanie się wrogom na szyję, ale czasem pojedynczy akt dobra naprzeciw skondensowanego zła, uwierz, że i Ty możesz wydobyć z siebie gest miłości wobec największego wroga. Jeśli to uczynisz w chwili prześladowania albo gdy leczysz zadane rany, zaczniesz dorastać do miary tej miłości, która jest w Chrystusie.

Nie wiem, czy taki gest będzie coś znaczył dla Twoich gnębicieli, ale ma szansę uratować Ciebie, będzie jak haust powietrza chwytany przez topiącego się człowieka, któremu udało się wypłynąć na powierzchnię. Udowodnisz nim samemu sobie, że cierpienie Cię nie złamało, nie zamknęło w egocentrycznym pielęgnowaniu bólu.

Przekonasz się, że w takiej sytuacji masz więcej sił niż twój najsilniejszy wróg, że miłość istnieje. Rozpocznie się proces przebaczenia i leczenia Twoich ran.